

Mirosław Owoc

"Kryminalistyka. Poradnik detektywa", Tadeusz Hanausek, Katowice 1993 : [recenzja]

Palestra 37/9-10(429-430), 125-128

1993

Artykuł został zdigitalizowany i opracowany do udostępnienia w internecie przez Muzeum Historii Polski w ramach prac podejmowanych na rzecz zapewnienia otwartego, powszechnego i trwałego dostępu do polskiego dorobku naukowego i kulturalnego. Artykuł jest umieszczony w kolekcji cyfrowej bazhum.muzhp.pl, gromadzącej zawartość polskich czasopism humanistycznych i społecznych.

Tekst jest udostępniony do wykorzystania w ramach dozwolonego użytku.

■ Tadeusz Hanausek: *Kryminalistyka. Poradnik detektywa.*

Katowice, Biuro Wydawnictw Prawniczych PUP „POLBOD”, 1993, s. 217.

Narastająca fala przestępczości, niosąca ze sobą wiele krzywdy ludzkiej i nieszczęścia, wywołuje uzasadnione poczucie zagrożenia u wielu obywateli. Na tle tego rzeczywistego stanu zagrożenia łatwiej staje się dostrzegalna potrzeba lepszego przygotowania zawodowego wszystkich tych, którzy zajmują się szeroko rozumianą ochroną życia, zdrowia, mienia i spokoju obywateli.

Ministerstwo Spraw Wewnętrznych ma swoje uczelnie i kursy, wydaje też swoje (tzn. do użytku wewnętrznego) podręczniki, skrypty i czasopisma specjalistyczne, dysponuje też kadrami szkoleniowców, którzy swą wiedzę i doświadczenie systematycznie przekazują nowym pokoleniom policjantów. Ten **sformalizowany proces przekazywania doświadczenia z pokolenia na pokolenie jest elementem istotnym w kształceniu przyszłych detektywów policyjnych**. Jakkolwiek jednak byliby sprawni poszczególni policjanci – to wydolność ogólna policji oceniana jest łącznie z innymi czynnikami w skali sumarycznego, statystycznego „stanu bezpieczeństwa” – a ten jest w Polsce anno Domini 1993 wysoce niezadowolający. W związku z tym zarówno społeczności lokalne (np. mieszkańcy określonych osiedli), jak i konkretni obywatele (np. właściciele prywatnych przedsiębiorstw lub ich kasjerzy) zaczęli dbać o swoje bezpieczeństwo we własnym zakresie (i na własny rachunek). Zrodzone potrzebą chwili różne firmy ochroniarskie i agencje detektywistyczne wypełniły lukę i weszły na „rynek usług” z dużą dynamiką.

Na tzw. całym świecie (wg panującej obecnie konwencji dziennikarskiej jest to synonim zachodnich mocarstw przemysłowych) wspomnianego typu firmy i agencje prowadzone są przez emerytowanych policjantów, którzy zatrudniają głównie swych kolegów – fachowców w każdym calu. W Polsce ten model jeszcze się nie utrwalił – m.in. z braku stosownej do potrzeb liczby emerytowanych fachowców, którzy przy swoim boku mogliby wychować choćby po kilku uczniów. Dojście do mistrzostwa detektywistycznego trwa bowiem – jak każda nauka solidnego rzemiosła – długie lata. A zaczynać trzeba – co nie zawsze jest przyjmowane ze zrozumieniem – od statusu ucznia.

Tym setkom i tysiącom potencjalnych uczniów przybywa z pomocą autor recenzowanego poradnika. Wydaje się im mówić: **rozpowszechniany w środkach masowego przekazu wzorzec działania przy użyciu siły zastąpić trzeba wzorcem działań przemysłanych, wspartych na fachowej wiedzy**. Autor znany jest ze swych przemyśleń w tym zakresie, które oparł na obserwacji niedobrych, a rozpowszechnionych praktyk. Przedstawił je w cennej monografii pt. *Przemoc jako forma działania przestępnego* (Kraków 1966, s. 204). Autor znany jest również jako wykładowca na kursach dla detektywów prywatnych; wydał m.in. przewodnik programowy pt. *Prywatny detektyw* (Poznań 1992, s. 172).

Sama treść poradnika (podzielona na 29 krótkich rozdziałów) odbiega od treści typowych podręczników kryminalistyki. Zamierzeniem autora, zapowiedzianym we wstępie i konsekwentnie realizowanym, było bowiem przedstawienie tylko tej części kryminalistyki, z którą musi się zetknąć każdy detektyw. Detektywa zaś definiuje autor poprzez wykonywaną czynność wykrywania przestępstw (detektyw policyjny) lub innych negatywnych zjawisk społecznych (detektyw prywatny). By jednak zasłużyć na miano prawdziwego detektywa, trzeba postępować zgodnie z zasadami sztuki – a więc przystępować do czynności wykrywczych *sensu stricto* dopiero po dobrym rozpoznaniu, z bezpośrednim zamiarem ukierunkowania przyszłych czynności dowodowych (procesowych) oraz przy uwzględnieniu potrzeb zapobiegania przyszłym przestępstwom.

Sposób wyboru zapowiadanej „części kryminalistyki” przyjął autor następujący: nie pomijając żadnego działu, omówił je ze zróżnicowaną dokładnością.

Rozdziały wstępne (I–VI) poświęcone są historii, pojęciom podstawowym, naczelnym zasadom i funkcjom kryminalistyki. Ta wprowadzająca część zapoznaje Czytelnika z językiem przedmiotu, który jest wszak narzędziem dalszego poznania. Rozdziały VII–XXV prowadzą Czytelnika od źródeł pierwszych informacji, do śladów na miejscu zdarzenia, a stamtąd do pościgu, zasadzki i przesłuchania podejrzanego. Niejako po drodze napomyka autor krótko o budowie wersji, wykorzystaniu biegłych i podstawowych badaniach technicznych. Główną zaś uwagę poświęca problematyce przesłuchania świadków i podejrzanych (s. 139–206). Choćby dla tej ostatniej części warto polecić lekturę omawianej książki. Otóż omówione są tu zagadnienia o dużej doniosłości praktycznej, a poruszane w podręcznikach zbyt powierzchownie: okazanie (s. 193–201) oraz taktyka zachowań podejrzanego w czasie przesłuchania i wynikające stąd dyrektywy taktyczne przesłuchania tegoż podejrzanego (s. 181–191); nadto dodał ciekawe marginalia (fizjodetekcja, hipnoza, narkoanaliza – s. 203–206).

Réspice finem wydaje się być głównym przekazem tej książki, przezierającym przez wszystkie rozdziały części szczegółowej. Lecz końcem wieńczącym dzieło nie jest – wbrew temu, co sądzą ludzie znający kryminalistykę tylko z oddali – wykrzyście przestępstwa. Byłoby to tylko sztuką dla sztuki – jak w „kryminałach” drugiego gatunku, ale nie tylko. Okazuje się, że **nawet prawnicy (spoza grupy procesualistów) nie doceniają owej dowodowej strony działań kryminalistycznych, o profilaktycznej już nie mówiąc.** A przecież na nic zda się nawet najpiękniejszy ślad kryminalistyczny, znaleziony, uwidocz-niony i utrwalony najnowocześniejszymi technikami, jeśli zabraknie podstawowych elementów procesowej dokumentacji, warunkujących wykorzystanie owego śladu jako dowodu w procesie.

Przeciwstawiając poradnikowy charakter swej książki ujęciom podręcznikowym, autor podkreśla, iż daje tylko zarys dyscypliny – podstawę, która pozwoli sięgnąć świadomie po lektury dla zaawansowanych, nie podaje jednak żadnych not bibliograficznych. Zapewne liczył, że detektyw (choć dopiero uczeń) potrafi znaleźć potrzebne mu dzieło, stosując reguły tu wyczytane. Jeśli tak, to przytaczane tu i ówdzie nazwiska traktować by należało jako drogowskazy w tych przyszłych poszukiwaniach. Niestety, zbiór przytaczanych nazwisk powstał na dziwnych zasadach. I tak np. autor niezrównanego polskiego podręcznika kryminalistyki (Paweł Horoszowski) jest wymieniony mimochodem, przy okazji podwójnego nazewnictwa rzadko używanego przyrządu, a twórca całego działu kryminalistyki – fonoskopii – (Andrzej Szwarz) w ogóle jest pominięty milczeniem. Jednocześnie przytoczono sporo nazwisk przypadkowych, spoza kryminalistyki i nauk pokrewnych, a spośród kryminalistów wymieniony jest autor tak mało wiarygodny jak Price. Być może zbiór spraw przezeń badanych rzeczywiście był taki specyficzny (a może to skutek anglosaskiej procedury?), że tylko w 90 procentach spraw występowały „dowody osobowe” (s. 140). Ale skoro tak – to absolutnie z tego nie wynika, że „w praktyce organy wymiaru sprawiedliwości... stykają się... tylko w 10 procentach (spraw – przyp. M.O.) z dowodem rzeczowym” (s. 140 in fine). Wszak między zbiorem jednych i drugich spraw nie może zachodzić relacja wykluczania, bowiem zakresy występowania obu rodzajów dowodów krzyżują się. Inaczej tych potknięć nie można objaśnić, jak tylko pośpiechem autora, choć bardzo staranna strona redakcyjna i edycyjna książki oznak pośpiechu nie noszą.

Zaprawdę, brak danych bibliograficznych uderza nie tylko w Czytelnika (wprawdzie tylko w tego dociekliwego – lecz żywić trzeba nadzieję, że i tacy się znajdują), ale i w autora. Nie wiadomo np., jakiemu to autorytetowi uległ autor, myląc „optyczne rozpoznawa-

nie” z „komputerową identyfikacją” pisma. To pierwsze jest już zrealizowane: po 40 latach wysiłków programistów i konstruktorów, komputery wzniosły się na poziom sprawności c z y t a n i a osiągany przez przeciętnego pierwszoklasistę jeszcze przed Gwiazdką. Programy „rozpoznawania znaków” należały niegdyś w terminologii informatycznej do programów „identyfikacji obiektów” – stąd nieporozumienie terminologiczne wykorzystywane dziś do celów reklamowych. Współczesne „optyczne” rozpoznawanie znaków wspomagane jest analizą częstotliwości występowania zarówno pojedynczych znaków, jak i ich zestawów (syllab, słów, zwrotów). Jednak od czytania (ciągle z błędami) do badań identyfikacyjnych w kryminalistycznym tego słowa znaczeniu droga jest bardzo daleka.

Licząc się z szybkim wyczerpaniem pierwszego wydania, autor winien przystąpić do opracowania skorowidza. Jego brak – mimo przejrzystego spisu treści – odczuje każdy adresat, gdyż w kryminalistyce, ze względu na jej multidyscyplinarny charakter, jest wiele gałęzi w ogóle ze sobą nie powiązanych, a tylko wyrastających ze wspólnego pnia. Skorowidz natomiast – poprzez łatwość „bezpośredniego dostępu” – zachęci Czytelnika do powtórnej lektury wybranych fragmentów poradnika.

Oczywiście to nieprawda, że okładka może decydować „o wszystkim”, ale d o b r a okładka – odzwierciedlająca ogólne przesłanie książki – może przynajmniej oszczędzić rozczarowań przyszłym Czytelnikom. Artysta uformował litery tytułu z rzymskiej kapituły, stanowiącej jakby przekrój szyn kolejowych. Jeśli chciał wyrazić przez to solidność wsparcia, jakie można otrzymać dzięki wiedzy kryminalistycznej, wręcz „prowadzącej” do celu (jak owe szyny zbiegające się perspektywnie w centrum tarczy strzeleckiej) – to zamiar swój osiągnął.

Mirosław Owoc